

JADWIGA RUDNICKA
Lublin

„GDYBYŚMY BYLI Ż Y W I, TO CO INNEGO –”

Zajście na sejmiku emigranckim w Rzymie 27 marca 1848 r., kiedy Norwid sprzeciwił się zasadom głoszonym przez Mickiewicza, organizującego legion polski, głęboko zapadły mu w świadomość. Wkrótce po tym dniu, 15 kwietnia 1848 r., pisał on do Jana Skrzyneckiego:

[...] byłem przymuszony mu [Mickiewiczowi – J. R.] zaprzeczyć, a nazajutrz w liście najwyraźniej przedstawić wszystko, co przeciwko kierunkowi przez niego propagowanemu mam na sercu¹ (PWsz 8, 60).

Po trzydziestu latach, 29 października 1879 r., przypomniał jeszcze to zdarzenie Bronisławowi Zaleskiemu:

[...] niektórzy do nóg mu [Mickiewiczowi – J. R.] się rzucali. Duchowni w chwili stosownej USUNĘLI SIĘ. Norwid przez wiele dni unikać musiał spotkania rodaków,

[...]

Jak i co to było za uznanie, którym onego czasu Mickiewicz otoczony był, to o tym dziś mało kto wie, a pochodziło to – jak do dziś i zawsze u Polaków – z tej przyczyny, iż nikogo i nigdy nie oceniali i nie cenili – nigdy!

Zawsze: albo lekceważyli, albo bałwochwalili, z powodu iż rzeczy te dwie same przez się robią się, bez osobistej usilności² (PWsz 10, 136).

¹ Wspomniany list Norwida do Mickiewicza nie jest znany.

² Gdy znacznie później Norwid zastanawiał się nad znaczeniem pojęcia „krytyka”, pisał do Bronisława Zaleskiego 20 października 1879 r., że u Polaków: „Do dziś wyraz «krytyka» znaczy: ubliżenie – «skrytykować kogo» znaczy: ubliżyć mu, a przeto znaczy treść absolutnie wprost przeciwną znaczeniu wyrazu. Jeżeli przeto jakowy umysłowy ruch nie jest na siłach, ażeby przynajmniej jednemu wyrazowi powrócić znaczenie jego, to – zaiste – że taki umysłowy ogół jest w zupełnej impotencji” (PWsz 10, 136). Linde podaje: „krytyka,

Zajście to, które sam niespodziewanie spowodował, pobudziło go do refleksji przede wszystkim nad społeczeństwem polskim, jaką wyrażał raz po raz przy różnych okazjach. Przy tym dość wcześnie wyrobił sobie własny stosunek do zbiorowisk ludzkich, do społeczeństw, zestawiając je z poszczególnymi jednostkami. Na początku 1852 r., 7 lutego, pisał do Józefa Bohdana Zaleskiego:

Ja, jak widzę człowieka w obliczu ogółu jakiegokolwiek bądź, który mu jest przeciwnym, rozpoczynam od zapytania: co z tego w ogóle o n y m j e s t? – i na tym wątpliwość mam zawieszam. Dlaczego?... Oto dlatego – że l u d z i czystych, świętych, wielkich, więcej wiem niżli na głowie mojej włosów, a o g ó ł u dotąd żadnego jeszcze pocziwego w całości swej – (PWSz 8, 156-157).

Pesymizm swój w stosunku do ogółu społeczeństwa wyraził Norwid przed opuszczeniem Europy. Poznawszy potem Amerykę, skorygował nieco swoje zdanie, gdyż zafascynowała go przedsiębiorczość tamtejszych obywateli w porównaniu z ospalstwem i brakiem zainteresowań mieszkańców starego łądu. Refleksja poety miała za przedmiot głównie społeczeństwo polskie, które różniło się niezmiernie od amerykańskiego tradycją i warunkami życia. Zresztą i tamto z Nowego Świata straciło wiele w oczach Norwida, gdy upomniano się o prawa Murzynów, a ich bohaterskiego obrońcę skazano na śmierć.

Norwid jednak nie był zupełnym pesymistą w swych rozważaniach o społeczeństwie. Ceniąc wysoko konkretne działania, był równocześnie głęboko wierzącym chrześcijaninem. Dlatego pisał do Bronisława Zaleskiego w czerwcu 1869 r.:

I jeżeli historia trwa po Chrześcijaństwa przyjściu, to ku temu trwa, aby społeczne miłowanie i ponoszenie wzajemne brzemion w arcydzieło widome, organiczne i całe urobiły się³.

greck.-łac., powinna być uważnym i roztropnym roztrząsaniem pism i dzieł różnych, przez które rozum oświecony sprawiedliwe z nich daje zdanie”; *Słownik wileński*: „roztrząsanie, ocenianie pism”; *Słownik warszawski*: „oddzielenie części wartościowych od bezwartościowych, dobrych od złych, prawdy od fałszu albo błędu, wyświecenie wartości czegoś przez zastosowanie jakichkolwiek probierzy, ocen”. Wyjaśnienie Norwida jest zgodne z tym, co podają wyżej wymienione słowniki.

³ Do faryzeuszów odnoszą się słowa ewangelistów: „obciążacie ludzi brzemiony, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion” (Łk 11, 46; Mt 23, 4 – tłum. J. Wujka). Św. Paweł w Liście do Galatów pisze: „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnijcie zakon Chrystusów” (Gal 6, 2 – tłum. J. Wujka).

Z tych zaś przyczyn gdyby mi kto stręczył, że ojczyzna która moja („np. Polska”) wyswobodzić się może, skoro wielu świętych i niepospolitych ludzi tam i owdzie ona zużyje i zniszczy na wyręczanie bryłowych mas – albo jeżeli by mi stręczono, że nie wyswobodzi się ojczyzna, tylko parę maleńkich zrobi kroków, skoro bryłowe i ciężkie masy i umysły do publicznych się poruszają obowiązków, zaiste że wybrałbym zawsze to drugie działanie, nie owe pierwsze (PWsz 9, 414).

Zatem „społeczne miłowanie i ponoszenie wzajemne brzemion” jest przeznaczone ludziom i musi się dokonywać. Dlatego daleko ważniejsze jest pobudzenie do działania „bryłowych mas” niż wykorzystywanie „świętych i niepospolitych ludzi”. Choć współczesne Norwidowi „bryłowe masy” nie podejmowały jeszcze „publicznych obowiązków”, to jednak jego wypowiedź świadczy o przekonaniu, że w przyszłości będą je podejmować.

Sam – na przekór własnemu doświadczeniu – uważał, iż „niepodobna jest tworzyć bez społeczeństwa”. Lecz jego refleksja mówiła raczej o tym, jak powinno być. On bowiem, mimo niezrozumienia, osamotnienia i biedy, do końca tworzył. W jego zaś pismach, a zwłaszcza w listach, napotyka się często sądy dotyczące rodaków w kraju, emigrantów polskich i społeczeństwa w ogóle. Sądy te mają swoistą wymowę, a nawet specyficzną formę zewnętrzną.

Kiedy Teofilowi Lenartowiczowi nie udało się wydać poematu Norwida pt. *Cienie* i donosił o tym nie autorowi, lecz osobie trzeciej, Norwid zwrócił mu uwagę, że powinien był go zawiadomić, że wtedy: „Pisze się np.: «Kochany Cyprianie – miałaś słuszność nie wierzyć mi – lepiej znasz, czego dopiąć można pomiędzy umarłymi –»” (PWsz 8, 333).

Już w tym urywku tekstu zwraca uwagę wyraz „umarli”. Jest to imiesłów bierny czasownika „umrzeć”, który został użyty w znaczeniu przenośnym jako rzeczownik. Wyrazem „umarli” nazwał Norwid społeczeństwo niezdolne do pojęcia, jakie znaczenie ma twórczość jego wybitnych jednostek, niezdolne do zabezpieczenia tej twórczości (w tym wypadku: poprzez druk).

Kiedy później, po 18 czerwca 1859 r., skarżył się na społeczność emigrancką, donosił Sewerynowi Gałęzowskiemu:

[...] nie było nigdy w Emigracji ani jednego człowieka, który by był ocenionym. – Społeczeństwa, które zabijają się albo są zabite, zawsze poznać można po tym symptomacie, że umieją tylko ludzi adorować albo poniewie-

r a ć, ale nie umieją o c e n i a ć („Studia Norwidiana”, 12-13(1994-1995), s. 157).

Mowa tu o grupach (może partiach lub kategoriach) emigrantów, z których jedne „zabijają się”, a inne „są zabite”. Przy określaniu społeczeństwa emigranckiego został wykorzystany czasownik „zabić”. Jest on bliski znaczeniowo wyrazowi „umrzeć”. Imiesłowy „zabity” i „umarły” oznaczają tak samo „bez życia”, „nieżywy”, tylko wyraz „zabity” odnosi się do śmierci zadanej przez kogoś lub coś, a „umarły” do śmierci naturalnej, której przyczyną bywają także choroby. Określenie jednych emigrantów jako tych, „którzy zabijają się”, mówi, że stopniowo sami w sobie wyniszczają życie, że postępują (zapewne nieświadomie) jak wyrafinowani samobójcy. Drudzy „są zabici”, a zatem pozbawieni aktywności, może na skutek utraty ojczyzny, tułaczki i trudnych warunków życiowych. Jedni i drudzy nie okazali mocy duchowej, poddali się biernie losowi. Probierzem ich umysłowości jest niezdolność samodzielnego myślenia, ślepe przytakiwanie lub negowanie. Jak pisał Norwid nie tylko przy tej okazji: bałwochwalenie lub poniżanie ludzi, niemożność sprawiedliwej oceny.

Informując Zygmunta Sarneckiego o swych pracach, Norwid donosił mu w styczniu–lutym 1865 r.:

[...] muszę mieć swobodny spokój do tworzenia i uważania każdej k o m y i każdej l i n i i – nie mając pierwaj czasu śniadać i nie mając nigdy jednej ręki niewieściej, aby mi się oparła na ramieniu, zapytując: „Co? dziś robięś dla umarłych!” (PWsz 9, 165).

Swoją pracę literacką określił symbolicznie wyrazem „koma”, to jest: przecinek, znak pisarski, a pracę artystyczną wyrazem „linia”. Pracował zaś samotnie, bez choćby jednej towarzyszącej osoby, jaką widziałby chętnie w niewieście, zapewne w żonie. Pytanie, które włożył w jej usta, dowodzi, że miał świadomość, iż pracuje dla „umarłych”, czyli dla nie interesujących się jego pracami, którzy nie rozumieją kultury ludzkiej.

Gdy w 1867 r. zapytała Norwida pani na Korczewie, Joanna Kuczyńska, dlaczego nie pisuje do swej bratowej Anny, urodzonej zagranicą, nie znającej języka polskiego, która u niej przebywała, odpowiedział 12 listopada 1867 r.:

[...] co? jej napiszę – co?... C z y o n a z r o z u m i e t o, c z e g o w s p ó ł r o d a c y i b l i s c y n i g d y a n i g d y n i e z r o z u m i e l i?...

Jak? żądać tego od takiego dziecka OBCEGO, czego od najbliższych swoich nigdy żądać człowiek nie może, nie mógł, i czego domyślania się spodziewać nie potrafił?? BO ONI SĄ UMARLI (PWsz 9, 323).

Współrodaków, bliskich i najbliższych nazywa tu znowu umarłymi, ludźmi niezdolnymi do wyjścia poza egoizm, do zainteresowania się bliźnimi, choćby bliskimi przez powiązania rodzinne⁴.

Do Karola Ruprechta Norwid pisał 20 września 1863 r.:

[...] w narodach żywych, i dlatego żywych, robią zawsze to rozgraniczenie pomiędzy zawdzięceniem współczesnym l u d z i i i c h p r z y - t o m n o ś c i a pomiędzy zawdzięceniem, które, jako rzekłem, m u s i s a m o p r z e z s i ę każdemu być oddane z czasem, na którym to rozgraniczeniu c a ł a r e a l n o ś ć t u p o l e g a (PWsz 9, 109).

Od narodów umarłych poeta odróżnia narody żywe. Narody żywe okazują swoim współczesnym wdzięczność („zawdzięczenie”), gdyż potrafią myśleć, odróżniać dzieła doniosłe i wartościowe od przeciętnych i błahych, a także ludzi zasłużonych od pospolitych. W społecznościach umarłych takiej oceny nie ma. Jest jedynie ocena, jaka sama z siebie następuje z czasem. O tej ocenie wyraził się Norwid w liście poetyckim *Do Walentego Pomiana Z.*

– Współczesność minie niestateczna,
Lecz nie ominie Przyszłość: K o r e k t o r k a w i e c z n a!...

Zniechęcony do tłumaczenia *Odysei* Homera, którą zamierzał nabyć Jan Kanty Działyński, donosił Zaleskiemu w 1870 r.:

Co do Homera, obmierzili mi pracę, i albo zaniechałem jej, albo zarzuciłem zupełnie. Tak jak społeczeństwa żywe mają dar *de la coopération préventive*, pomnażać siłę twórczą człowieka, tak inni mają dar naprzód i spod ręki mu wszystko o b m i e r z i ć.

Powiesz na to, że obowiązku hart panuje nad tym: zupełna prawda! [...] tylko w rzeczach, które się też robi tym samym trybem, to jest, kiedy się urzędniczym sposobem fabrykuje rzeczy żadnej nie wymagające twórczości (PWsz 9, 448).

⁴ W liście do Jana Koźmiana Norwid pisał 25 października 1852 r.: „Wszelako! – wszystkiego nauczyć się można, ale nie delikatności i donikania... te rzeczy życiem się jedynie skarbi” (PWsz 8, 187).

I w tym przypadku Norwid narzekał na społeczeństwo polskie, które nie pobudza do pracy, jak czynią to społeczeństwa żywe, ale gasi do niej zapał. Odpierał także możliwy zarzut, że brak mu silnej woli do kontynuowania dzieła. Wyjaśniał jednak, że nie zniechęciłby się łatwo, gdyby pracował na sposób urzędniczy, mechanicznie, ale nie wówczas, kiedy pracuje twórczo.

Po śmierci malarza Leopolda Nowotnego starał się Norwid, by jego obrazy znalazły się w kraju. Starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Oto jak przedstawiał całą sprawę Zaleskiemu w liście z 11 stycznia 1872 r.:

Gdybyśmy byli ŻYWI, to co innego – toć Kraków ani cienia żadnej galeryjki nie ma! Toć miasto Lwów (które dawało p. Matejce, jeśli się nie mylę, 40 000 za jeden Jego obraz, czego nie przyjął) niesłuchanie logiczniej postąpiłoby, zakupując aby c i e ń j a k i e j ś g a l e r y j k i m i s t r z ó w i szkół, pedagogicznie dla narodu ważnej. Ale o tym pono że nie ma co mówić w narodzie, [...] albowiem aby się ogół czymś interesował, to jużci że jedyny znany ku temu w ucywilizowanym świecie środek jest OPINIA, a jakże opinię tę na obowiązujący podnieść stopień bez publicznego słowa?? Cudem niemowy??? (PWsz 9, 502-503).

Wypowiedź zaczyna zdanie złożone, mające na początku spójnik „gdyby”, używany przy wyrażaniu gorącego życzenia, pragnienia spełnienia czegoś. Wypowiedź jest sformułowana w 1. osobie liczby mnogiej, to znaczy, że pragnienie spełnienia czegoś obejmuje nie tylko Norwida, lecz również szerszy krąg ludzi. Z dalszego tekstu wiadomo, że odnosi się to do Galicji, gdzie Kraków i Lwów powinny mieć galerie sztuki. Niestety, w społeczeństwie galicyjskim nikt nie obudził zainteresowania sztuką, tego zaś dokonać powinna była inteligencja. O inteligencji ówczesnej polskiej nieraz Norwid się wyrażał, że stanowią ją: klienci, rezydenci, guwernerzy itp., ludzie potulni, bez odwagi cywilnej i inicjatywy, zależni materialnie od swych ograniczonych umysłowo chlebobawców⁵. Toteż już druga część pierwszego zdania wypowiedzi: „to co innego”, mówi, że społeczeństwo nie było żywe i nic nie działo.

⁵ Pisząc do Augusta Cieszkowskiego w styczniu 1864 r., Norwid wyraził się: „[...] wszystko, co myślą pracuje albo idealnie jest twórcze, to są zawsze klienci, rezydenci, guwernerzy... nieustalone położenia bez żadnego przeto polotu i hartu inicjatywy. Dlatego to nigdzie potulniejszej nie ma inteligencji i mniej twórczością pomysłową albo odwagą cywilną nacechowanej. Całe to, co jest mózgiem, w ogóle formy człowieka polskiego nie umieszczone jest w tej wyżynie budowy, gdzie mózg ma miejsce swoje – ale może zupełnie w części pośledniej” (PWsz 9, 122).

Gdy Norwid zastanawiał się nad społeczeństwem polskim, którego różne niedociągnięcia znał dobrze, obok myśliciela budził się w nim nieraz dydaktyk, podający środki zaradcze. Niektóre znał z własnej praktyki. Przecież to on występował przeciw zarzutom Juliana Klaczki, że Polakom brak uzdolnień do malarstwa i sztuk pięknych w ogóle. A potem miał sporo satysfakcji, kiedy powstały szkoły artystyczne na terenie kraju, nastąpił rozwój malarstwa i organizowano wystawy sztuk pięknych. Toteż po powstaniu styczniowym, którego upadek był ciężkim ciosem dla narodu, zwracając się do Ruprechta, Norwid wskazywał, co można robić, aby zainteresować ogół istniejącymi już instytucjami i związać ogół z zasłużonymi ludźmi. Pisał do niego w 1866 r.:

[...] Np. kiedy Rząd Francuski uznaje Szkołę i Bibliotekę – to p. Żupański, Stefański, Bentkowski, Redakcja „Dziennika Poznań[skiego]”, członek lub bibli[oteka]rz Uniwersytetu Jagiellońskiego, deputat Tow[arzystwa] Literackiego etc., etc. – mogą się zjechać we Wrocławiu, zjeść razem obiad, powiedzieć dwie mowy i uczynić a k t p u b l i c z n y, ofiarując swoje posiłkowanie Bibliotece (w odpowiedzi Rządowi Francus[kiemu])⁶.

Kiedy M a t e j k o w parę lat ruchu estetycznego pięknie reprezentuje sztukę polską – mogą mu literaci i amatorowie ofiarować d r e w n i a n ą p a l e t ę z a 1 5 f r a n k ó w.

Kiedy M. Kleczkowski jest p i e r w s z y m z Polaków, co nauczył się po chińsku, i jest j e d n y m z n a j b i e g l e j s z y c h s i n o - l o g ó w w Europie, to można nie czekać, aż m u m o n a r c h o w i e o b ł o ż ą p i e r s i g w i a z d a m i, a l e p o w i e d z i e ć m u „B ó g C i z a p ł a ć”.

Tak w każdym kierunku żywotnym, i nie tylko na cmentarzach, trzeba być przytomnym, wdzięcznym i czujnym (PWsz 9, 215).

Podawszy przykłady, zaraz dodał, że w taki sposób należy postępować, aby „każdy kierunek” działania narodowego był żywotny. Bez nieustannej czujności i dbałości następuje bowiem ogólna apatia.

Po śmierci Zofii Węgierskiej, a potem Ksawerego Branickiego, Norwid wyrażał się, że Polacy nie zdają sobie sprawy, co utracili z ich odejściem. Co prawda, nie były to osoby wybitne, a jednak zasłużone dla ogółu. Węgierska, dziennikarka, wysyłała sprawozdania z życia kulturalnego Paryża do kraju, gdzie je drukowano jako „kroniki paryskie”. Prowadziła też salon odwiedzany przez literatów i myślicieli, w którym bywał i Norwid. Branic-

⁶ Mowa o Szkole Polskiej na Batignolles w Paryżu, przy której bibliotekę prowadził Karol Ruprecht.

ki, potomek targowiczana, właściciel wielkiej fortuny, na emigracji wspomagał różne przedsięwzięcia polskie i wiele osób, m.in. Mickiewicza, ofiarował również fundusz na utrzymanie pozostałych po nim sierot. Norwid doceniał wkład tych osób w życie narodu i mając to na względzie, pisał do Konstancji Górskiej 8 grudnia 1879 r.:

Naród za długo żyje bez politycznego bytu i jest nieświadomy, niewinny; ledwo, ledwo, ledwo ocenić zdolny ludzi zupełnie urobionych, ale odgadywać ich, spółkształcić się z nimi – to jest dla ludów nieżywych zadaniem niezrozumiałym! (PWsz 10, 137).

O społeczeństwie polskim rozmyślał Norwid do końca swych dni⁷. Jego wypowiedzi, wynikające z obserwacji faktów i doświadczeń osobistych, są pesymistyczne. Do wyjątków należy to, co zanotował w odniesieniu do Andrzeja Zamoyskiego, organizatora i prezesa Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, któremu przy spotkaniu mógł powiedzieć:

„Uważam się za szczęśliwego, bo z pokolenia jestem, które nigdy nic więcej nie widziało oprócz archeologii i martyrologii, i widzieć żywe obywatelstwo jest mu błogo” (PWsz 10, 183).

W przytoczonych wypowiedziach Norwida zwracają uwagę wyrazy, jakimi określa on społeczeństwo przez prawie czterdzieści lat. Wyrazy te występują w postaci: „umarli”, „są umarli”, „społeczeństwa umarłe”, „społeczność umarła”, „naród umarły”, „ludy nieżywe”, „społeczeństwa, które zabijają się”, „społeczeństwa, które są zabite”, a także – „byli żywi”, „narody żywe”, „społeczeństwa żywe”, „społeczności żywe”, „żywe obywatelstwo”, „kierunki żywotne”. Od razu widać, że określenia te pochodzą z dwóch pól znaczeniowych, których ośrodkami są wyrazy o znaczeniu zupełnie przeciwnym: „umrzeć” i „żyć”. Zarazem wyrazy te należą do podstawowego, prastarego zasobu słownictwa ludzkiego. Spotyka się je w najdawniejszych zabytkach piśmiennictwa, a zatem i w Biblii. Poeta mógł je nawet przejąć z Biblii, która stanowiła często jego lekturę. Znane są też reminiscencje biblijne, występujące w całej jego twórczości literackiej, więc i

⁷ W ostatnim znanym liście adresowanym do Zofii z Sobieskich Radwanowej 16 marca 1883 r. Norwid wyraził swoje życzenie, prosząc, by je przekazać w Warszawie: „C. N. zasłużył na dwie rzeczy od Społeczeństwa Polskiego: to jest, ażeby oneż społeczeństwo nie było dlań o b c e i n i e p r z y j a z n e” (PWsz 10, 202).

to przemawia za możliwością wpływu Biblii na dobór wymienionych wyrazów.

Wyrazy pochodzące od „umrzeć” i „żyć” u Norwida – tak samo jak często w Biblii – mają znaczenie przenośne. Widoczne jest także, iż poeta na te wyrazy zwracał szczególną uwagę, gdyż niejednokrotnie je podkreślał albo wyróżniał, pisząc wersalikami. A chociaż sięgał zasadniczo do dwóch pól semantycznych i nieraz pewne formy powtarzał, mimo to można wyróżnić wśród określeń kilka odmian gramatycznych.

Część nazw określających społeczeństwo tworzy rzeczownik „społeczeństwo” (lub inne bliskoznaczne rzeczowniki: społeczność, naród, lud, obywatelstwo) i przymiotnik „umarłe” lub „żywe”, który pełni funkcję przydawki i wartościuje określenie.

Wyrażenia „pomiędzy umarłymi” oraz „dla umarłych”, w których występują imiesłowy bierne od „umrzeć” w znaczeniu rzeczownika, charakteryzują społeczeństwa niezdolne do wykonywania przypadających na nie zadań.

W określeniu „BO ONI SĄ UMARLI” – o stanie społeczeństwa mówi przymiotnik „UMARLI”, pełniący funkcję orzecznika. Zaimek „ONI” odnosi się do współrodaków, bliskich i najbliższych, którzy nigdy nie rozumeli twórczości poety i artysty.

Umarłe społeczeństwa określane są jeszcze zwrotami synonimicznymi: „społeczeństwa, które są zabite” i „społeczeństwa, które zabijają się”. W pierwszym przypadku mowa o społeczeństwach, które utraciły życie z przyczyny zewnętrznej, „są zabite”. W drugim przypadku orzeczenie wyrażone czasownikiem niedokonanym zwrotnym przedstawia społeczeństwa, które same doprowadzają się do śmierci. Społeczeństwa działające w ten sposób są chyba najbardziej tragiczne.

O zdaniu „Gdybyśmy byli ŻYWI, to co innego –” była już mowa na s. 134. Jednak zwróć na nie jeszcze uwagę, ponieważ wypowiedział w nim poeta w imieniu własnym i ogółu pragnienie działania. Pragnieniu temu przeciwstawiła się ówczesna rzeczywistość. Pragnienie pozostało otwarte na przyszłość, czeka na urzeczywistnienie i jest stale aktualne.